

## Ostra reakcja Moskwy na zapowiedź przyznania autokefalii Ukrainie

Jadwiga Rogoża

14 września Synod Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego (RPC) zawiesił kontakty robocze z Konstantynopolem w odpowiedzi na wystanie przez patriarchę Konstantynopola Bartłomieja na Ukrainę biskupów egzarchów, mających przygotować nadanie Ukraińskiemu Kościołowi Prawosławnemu autokefalii (niezależności). Patriarchat Moskiewski zawiesił wspólne uczestnictwo w liturgii z hierarchami Patriarchatu Konstantynopolitańskiego oraz uczestnictwo RPC w zgromadzeniach biskupich i wszelkich innych strukturach, którym współprzewodniczą przedstawiciele Patriarchatu Konstantynopola, a także zrezygnował ze wspominania w modlitwach imienia patriarchy Bartłomieja. W oświadczeniu sformułowanym w ostrym tonie Synod zarzucił Konstantynopolowi łamanie kanonów cerkiewnych i podtrzymał swoje stanowisko, iż podporządkowanie metropolii kijowskiej Patriarchatowi Moskiewskiemu jest uzasadnione historycznie.

Działaniom Synodu towarzyszy szeroko zakrojona kampania propagandowa, w której poza hierarchami uczestniczą rosyjscy publicyści i politolodzy. Metropolita Hilarion stojący na czele cerkiewnej dyplomacji oświadczył, że ogłoszone przez Synod w Moskwie decyzje stanowią cerkiewny odpowiednik zerwania stosunków dyplomatycznych. Zarysował on katastroficzną wizję, według której „schizmatycy” rozpętają „wojnę na pełną skalę” przeciwko jedynej kanonicznej Cerkwi na Ukrainie, pozbawią ją oficjalnego statusu i nieruchomości. Metropolita ostrzegł, że próby przejmowania ukraińskich świątyń podlegających Ukraińskiemu Kościołowi Prawosławnemu Patriarchatu Moskiewskiego doprowadzą do rozlewu krwi. Patriarchat Moskiewski rozpoczął też ofensywę dyplomatyczną, zabiegając o wsparcie kanonicznych Kościołów prawosławnych w sporze z Konstantynopolem.

Na Ukrainie działają obecnie trzy Kościoły prawosławne: kanoniczny Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego (UPC, mający 52 diecezje i 12 tys. parafii) oraz dwa niekanoniczne: Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Kijowskiego (UPC-KP, 35 diecezji i 5 tys. parafii) oraz tzw. Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny (UAPC, 14 diecezji i tysiąc parafii) [szerzej zob.: [T.A. Olszański, Walka o samodzielność kanoniczną ukraińskiego prawosławia](#)]. Starania ukraińskich władz i UPC-KP o tomos – dekret patriarchy konstantynopolskiego, najwyższego zwierzchnika Kościołów prawosławnych (tzw. patriarchy ekumenicznego) przyznający ukraińskiemu prawosławiu autokefalię – trwają od blisko trzech dekad, jednak w tym roku zaczęły przynosić efekty. 19 kwietnia Rada Najwyższa Ukrainy, a 22 kwietnia prezydent Petro Poroszenko poparli prośbę o przyznanie tomosu, z którą UPC-KP i UAPC wcześniej zwróciły się do patriarchy Konstantynopola. W

konsekwencji Konstantynopol 7 września wysłał na Ukrainę dwóch wysłanników (egzarchów), których zadaniem jest podjęcie przygotowań do utworzenia autokefalicznego Kościoła prawosławnego na Ukrainie.

## Komentarz

- Kościół konstantynopolitański na kolejnym synodzie w pierwszej połowie października br. zapewne podejmie formalną decyzję o przyznaniu Ukrainie autokefalii; według wysłanych na Ukrainę egzarchów decyzja ta jest już przesądzona. Wpływ na stanowisko Konstantynopola miały zarówno zmiany zachodzące w łonie trzech funkcjonujących na Ukrainie Cerkwi prawosławnych po rosyjskiej aneksji Krymu i interwencji militarnej w Donbasie, a także napięcia między patriarchą ekumenicznym Bartłomiejem a patriarchą Moskwy Cyrylem, których przejawem było m.in. zbojkotowanie przez RPC zorganizowanego przez Konstantynopol ogólnoprawosławnego soboru w 2016 roku.
- Dla strony rosyjskiej przychylenie się Konstantynopola do starań Kijowa o autokefalię potęguje niebezpieczeństwo „utrąty Ukrainy” w kolejnym wymiarze – religijnym. Dla Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego oznaczać to będzie bowiem utratę części ukraińskich parafii, a tym samym – utratę pozycji największego autokefalicznego Kościoła prawosławnego na świecie, co osłabi jego aspiracje do roli lidera światowego prawosławia i uszczupli jego dochody. Autokefalia ukraińska stanowi zasadnicze wyzwanie również dla Kremla, ponieważ oznacza ona osłabienie, a w perspektywie – utratę narzędzia wpływu na Ukrainę, jakim jest Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego. W wymiarze długofalowym religijna emancypacja Kijowa stawia Moskwę w obliczu dalszego kurczenia się wpływów na Ukrainie, uznawanej przez Moskwę za kluczową część rosyjskiej strefy dominacji.
- Zmasowana kampania propagandowa, którą strona rosyjska odpowiedziała na działania patriarchy Bartłomieja, ma pokazać Konstantynopolowi katastrofalne konsekwencje przyznania Kijowowi tomosu. Hierarchowie cerkiewni, a także prokremlowscy publicyści ostrzegają przed kolejną wielką schizmą w światowym prawosławiu, wojną religijną i rozlewem krwi w walce o świątynie na Ukrainie. Patriarcha Bartłomiej jest przez nich określany jako heretyk i schizmatyk. Pęknięcie w świecie prawosławnym jest przy tym przedstawiane jako element – a zarazem konsekwencja – konfliktu Rosji z Zachodem, w którym Ukraina wykorzystywana jest do politycznego ataku na Rosję. Dyplomacja Patriarchatu Moskiewskiego zabiega o wsparcie ze strony kanonicznych Kościołów prawosławnych świata w sporze z Konstantynopolem – dotąd pozyskała jedynie poparcie Serbskiego Kościoła Prawosławnego. Milczenie oficjalnego Kremla może wskazywać, iż uznaje przyznanie tomosu za przesądzone i na obecnym etapie nie chce angażować swojego autorytetu w walce o przegraną sprawę. Można się natomiast spodziewać, iż po decyzji Konstantynopola rosyjscy politycy włączą się w kampanię propagandową, potępiając „rozłam w prawosławiu” i nagłaśniając wszelkie kontrowersje i incydenty, związane zwłaszcza z przejmowaniem świątyń.
- Moskwa może wykorzystać „wojnę religijną” z Kijowem, wspartą przez kremlowską machinę propagandową, do konsolidacji rosyjskiego społeczeństwa wokół Kremla i Patriarchatu Moskiewskiego, którzy będą prezentowani jako obrońcy kanonicznego

prawosławia przed politycznymi zakusami Zachodu. Szeroka identyfikacja rosyjskiego społeczeństwa z prawosławiem (w znacznej mierze kulturowa), a zarazem nikła znajomość doktryny sprawia, że może ono być podatne na taką manipulację. Chociaż ok. 75% rosyjskiego społeczeństwa deklaruje się jako prawosławni, zaledwie 2–5% regularnie uczestniczy w życiu Kościoła i przystępuje do sakramentów (dane kilku sondaży ośrodka Lewada z 2012 roku). Można się spodziewać, iż rosyjska propaganda, eksponując bądź wręcz kreując obrazy przemocy wokół konfliktu wewnątrz prawosławia na Ukrainie, będzie dążyła do odwrócenia uwagi Rosjan od problemów wewnętrznych.

Jadwiga Rogoża, współpraca: Tadeusz Iwański, Witold Rodkiewicz